

We Lwowie miesięcznie 1 K 70 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 5 K — h

Cena egzemplarza 6 halerczy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła 1. 4.

Wiersz petitowy jednolubowy lub jego miejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h. — Po krawce i przed tekstem wiersz petitowy 2 K. — Nekrologja za wiersz petitowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h. za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2352.

Lwów, sobota dnia 3. lipca 1915.

Rok V.

Wyjątki z listów Stanisława Witkiewicza

do siostry, pisanych z Lovrany w drugiej połowie roku 1914.

19. sierpnia.

Cokoiwiek będzie na końcu tej potwornej wojny, my już zwyciężyliśmy, zwyciężyliśmy nasz strach poniżający — znowu jesteśmy narodem. Strzelcy, to Legiony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historii naszej.

21. sierpnia.

Z jakim uczuciem czytałem wezwanie, pisane przez Józefa Piłsudskiego, możecie się domyślić. Znaleźliśmy je w małej niemieckiej gazecie. Strzelcy wprowadzają do historii napowrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną. Żyjemy! — o to chodzi — nie o obcinanie kuponów!

8. września.

W tych czasach szyć koszule dla Strzelców, prac ich onuczki, skubać szarpie, jest najświetszą robotą. Ja boleję, że nie mogę być w szeregu pod komendą Piłsudskiego, a choćby czyścić buty Strzelcom.

Cóż bees robić, kieś dziad!

20. września.

Z rozrzewnieniem czytamy pochwały od dawane przez wojskowość Legionistom. Historia życia Piłsudskiego jest jedną z najdziwniejszych, najszczytniejszych i najbardziej polskich!

24. września.

Zaufujemy, że nie możemy brać udziału w jakiegokolwiek pracy polskiej. Może się znajdzie wełna na szaliki, wtenczas i ja przypomnę ściegi, którymi robiliśmy 50 lat temu szaliki dla idących na Sybir. Będę też robił pulsówki — rzecz bardzo pożyteczna dla żołnierzy.

29. września.

Cała radość, cała mądrość jest z Legionistami — z tymi, co się biją, co się formują, co ich rany opatrują, co ich onuczki piorą. Małoduszność ludzka — to największy wróg narodów. Trzebaby wprowadzić lekcje bohaterstwa i wpoić w umysły tę prawdę — że od Mieszka I. Polska istnieje pod tak różnymi postaciami, że jeżeli jedna jej forma zapadnie się, to nie znaczy żeby Ona zginęła... I, że trzeba nato każdej chwili być gotowym. Trzeba być Piłsudzkim.

4. października.

Coraz lepiej gruntująca się sława Piłsudskiego i tych wojsk, które On wyprowadził pierwsze do walki, cieszą mię strasznie. Każdy ruch powinien mieć dowódców, wyrosłych z treści danego czasu, z jego cierpień, celów i nadziei — wtenczas rozwija się, potężnieje i działa szczęśliwie, albo — jeżeli inaczej nie można — ginie z chwałą. Jemu ufam i wierzę, wierzę w nich wszystkich i ze czcią myślę o każdym żołnierzu naszym.

15. października.

Żyjemy myślą tam, na pobojuwiskach, wznosząc się i opadając odpowiednio do wiadomości, które stamtąd przychodzą. Los Legionów — to najbliższy, najdroższy przedmiot dla myśli.

19. października.

Dzisiaj mamy tyle wiadomości o Legionach, o pułkowniku Piłsudzkim, że się jasno robi dokoła. Tak niedawno powstałe to wojsko polskie już wytworzyło legendę, już rozpowszechniło i

ustaliło szczególną sławę czynu polskiego. „Die Polen schlagen sich wie Teufel!“ powtarzają — od Renu po granice Polski — Niemcy. A dalej, ta sława będzie rozszerzała się po świecie, jak żorza. Legenda, to skarb i siła, siła często potężniejsza niż historia, niż rzeczywistość. Strzeżmy jej i pielęgnujmy ją i nie dajmy na niej osiadać rdzy marnego, filisterskiego sceptycyzmu.

20. października.

Nie wątpić — i z tym widmem małego, rozkładającego sceptycyzmu walczyć! — Tolstoj w „Wojnie i Pokoju“, w rozmowie Kutuzowa z ks. Andrzejem mówi: „Dais le doute abtiens toi“.

W innych i w sobie samym tego ducha zwątpienia, który jest zarazem duchem lenistwa — trzeba zwalczać. Małostkowość sądów o wielkich wypadkach opiera się często na poczciwej ciasnoci umysłu, albo na sentymentalizmie, drażliwym na gwałtowne, a czasem brutalne przejawy takiego zjawiska, jak wojna. Jak są ludzie, dla których Suworów, ratujący indyka na gruzach Pragi, która sam spalił i wyrzucił, jest dobrym, uczuciowym człowiekiem — tak samo znajdują się tacy, którzy potępiają Legiony, idące do walki o Polskę, za to, że przechodząc przez wieś, rozdeptały kaczkę. To są codzienne zjawiska. Ludzi trzeba koniecznie uczyć myślenia o wielkich czynach i zdarzeniach w sposób wielki i opierający się na wielkich okresach czasu i biorący w rachubę całe lądy i milionowe rzesze ludzkie. I jeszcze jednej rzeczy trzeba uczyć — bohaterstwa.

24. października.

Żeby w dziedzinie idei i słowa był taki człowiek, jakim w dziedzinie czynu jest Piłsudski — byłby to najszcześniejszy zbieg okoliczności.

27. października.

Sądząc z tego, co Ty piszesz, jesteśmy w stanie zupełnej nędzy narodowej. Niema niko-go, co czuje, co pragnie i co chce walczyć! A tymczasem ja znam 50 lat historii Polski nie z książki, ale z życia i nie znam lepszej chwili nad tę, którą przeżywamy. Jest to chwila, na którą się czekało, której się pragnęło, a niekiedy przychodziło się do rozpaczliwego wniosku, że ona nie nadejdzie, że wołanie „Nie zginęła“ jest tylko echem umarłej idei, powtarzaniem przez nałóg, przez pogrobowców bez wiary i bez nadziei. A teraz — Legiony w polu pod bronią i w walce! Dokoła legionisty polskiego tworzy się legenda: „Die Polen schlagen sich wie Teufel“. Sprawa polska wydobywa się z archiwów dyplomatycznych, z pod kurzu zapomnienia. Na przestrzeniach podzielonych na regencje, powiaty, na obszary, zwane „Krajem Nadwiślańskim“. Ostmark i t. d. nagle zjawia się Polska. Przyznaje to Mikołaj Mikołajewicz, przyznają Prusacy, nie mówiąc o Austrii, w której mamy swobodę, i która od wielu już lat istnienia Polski nie zaprzecza i w której ramię do ramienia walczymy ze wspólnym wrogiem!

Prawda, jest w Polsce dużo durniów, małodusznych, spodłonych przez niewolę, leniwych, niezdolnych do oderwania się od swego interesu, płytkich sceptyków, wogóle ludzi marnych. Ale są Legiony! Trzeba to powtarzać ciągle. Ta garść ludzi z Piłsudzkim na czele — to grudka radium, której promieniowanie jest niewyczerpane, której siła jest olbrzymia i więcej warta od wszystkich artykułów pisanych

przez stare miotły okrętowe. Przypomnijcie sobie, czym była Polska, kiedy Dąbrowski tworzył pierwsze Legiony i pamiętajcie, że Kościuszko miał mniej żołnierzy pod Maciejowicami, niż ich teraz ma Piłsudski!

Otóż w lat 18 po Maciejowicach, szło z Napoleonem do Moskwy 60.000 polskiego żołnierza, najświetniejszego żołnierza, jakiego świat kiedykolwiek widział. Dowodzi to możliwości odradzania się wiecznej żywotności, młodości sił, tkwiącej w polskim narodzie. Ale tkwią w nim i inne, trupie pierwiastki, zaraza upodlenia niewolniczego i głupoty, wynikającej z nieznamomości istotnego stanu Polski i rzeczywistego do niej stosunku państw ościennych. I tu rzeczywistość potrzebna koniecznie doskonała prasa, rozumna, uczciwa, do ostatniej kropli polska, genialna, porywająca.

3. listopada.

Coby było, gdyby nie ta garść ludzi, która woła „nie pozwalam“ i idzie dalej w ocean historii z własną duszą, z własną ideą i pod własnym imieniem. Bylibyśmy robactwem, trawianym przez walczące ludy — któreby nawet nie miały potrzeby uświadomić sobie, że pod ich nogami płacze się jakieś śmiecie.

Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. Zjawia się na tle życia gotowa, ze swemi celami i środkami czynu, ze swoją własną ideą i poezją.

To jest właśnie człowiek, który był konieczny, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny.

16. listopada.

Dwa numery „Nowej Reformy“ przyniosły wiadomości rozrzewniające o I. pułku Legionów. Doświadczenie i sposoby walki zdobyte przez Ziuka, służą teraz pułkownikowi Piłsudskiemu. Czytając taki opis, przypomina się dawniejsze czyny, w których niesłychane ryzyko, stawianie życia na jedną kartę, łączy się z zadziwiającą rozważą, pomysłowością, precyzją wykonania, przewidywaniem i zimną krwią. Cudowny człowiek! Żeby za nim szło sto tysięcy!

11. grudnia.

Gazetki z Zagłębia przyszły, jak dobrze i mądrze pisane. Żeby ci lotnicy zamiast rzucać bomby na biednych żydków w Warszawie, rzucali miliony takich gazet, odezw, ścisłych wiadomości o czynach Legionów, dalekoby większe, skuteczniejsze było ich działanie!

19. grudnia.

Wiadomości są coraz lepsze, i wiara, że nie tylko legenda Legionów pozostanie z tej burzy, ale, że ich czyn wyrąbie też preziór w murze niewoli — wiara w to wzrasta.

Oby zwycięstwo było z nimi, kule się ich nie imają — i żeby jaknajprędzej było ich co najmniej sto tysięcy, a Moskala ani jednego na ziemiach polskich!

27. grudnia.

Każdy dzień, każda chwila obecnych wypadków dowodzi, że cała energia czynu, myśli, uczuć, powinna być skupiona na sprawie Legionów. Z temi, co tego nie pojmują, nie warto się opierać — szkoda czasu. Ale trzeba wszystko, co człowiek może zrobić, od onuczek do bohaterskich czynów, dla wzmagan

się siły i wielkości Legionów. Niech będzie zwycięstwo! Dziś — jak dawniej — musimy myśleć: „Oto dziś dzień krwi i chwaly — oby dniem swobody był“!

Odzyskanie Lwowa pod względem wojskowym.

Pod względem wojskowym można nazwać odzyskanie Lwowa zamknięciem całego jednego okresu wojny Austro-Węgier i Niemiec z Rosją. Z tą samą chwilą, kiedy pierwsze oddziały sprzymierzonych armii wkroczyły z powrotem do stolicy po dziesięciomiesięcznej prawie nieobecności, zdecydowane zostało również oswobodzenie całej wschodniej Galicji, a zatem przywrócenie tej samej podstawy operacyjnej, jaką posiadały wojska sprzymierzone na samym początku kampanji.

Operacje rosyjskie wszelako najdobitniej wskazywały, że idzie o trwałe nabycie terenu w Galicji. Wskazywał to i cały sposób ich rządzenia się w kraju w ciągu tej dziesięciomiesięcznej inwazji. Kampanja wojenna po stronie rosyjskiej miała za nic przewodnią rzucenie niegdyś uwagi strategiczne Kuropatki, który był tego zdania, że posiadanie Galicji i Prus Książęcych rostrzygnie o posiadaniu Królestwa Polskiego. Jeśli Rosja nie postara się o to, aby orzec się z jednej strony o Karpaty, z drugiej o Bałtyk, będzie ustawicznie narażana na odcięcie w Królestwie przez równoczesny wmarsz wojsk austro-węgierskich na Wołyń, oraz niemieckich na Mazowsze i Litwę.

Dzieje dotychczasowej wojny z Rosją, to są dzieje zacieklego zmagania się około rozwiązania tego dylematu: albo Rosja zajmie Galicję i Prusy, albo też Królestwo Polskie zajęte zostanie przez Niemcy i Austro-Węgry.

Ze armja rosyjska po zajęciu Lwowa przez sprzymierzone wojska nie będzie się mogła utrzymać już na pozostałym terenie wschodniej Galicji, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie miałyby to też najmniejszego celu. Z jednej strony obronienie posiadania Lwowa, z drugiej zdobycie tego posiadania musiały być celem wszystkich operacji strategicznych. Lwów bowiem nie tylko politycznie i moralnie, przez swoją historyczną tradycję, przez rolę stolicy kraju,

panuje nad województwem ruskiem dawnej Rzeczypospolitej. Panuje on faktycznie jako punkt ogniskowy wszystkich linii komunikacyjnych. Jest to niejako serce całej tej pości kraju, z którego rozchodzą się we wszystkich kierunkach linie kolei żelaznych, oraz gościńce. A wiadomo przecież, że mimo zmieniania się w ciągu wieków techniki wojny i sposobów walczenia, to jedno pozostaje trwałe i niezmiennie: teren i jego przynadzone warunki. Linie rzek i dróg są to kierunki, wzdłuż których posuwały się wojenne wyprawy niegdyś za wędrowek ludów tak samo, jak i w warunkach najnowocześniejszej techniki. Owszem, dziś nawet zależność ta od warunków terenu jest może większa, gdyż zaprowiantowania dla tych olbrzymich armii, oraz amunicji nie znajduje się po drodze, lecz trzeba je dowozić za sobą.

Teren jest ten sam, a zatem i sytuacje wojskowe się powtarzają. Z zajęciem tego ogniska linii komunikacyjnych przez Rosjan we wrześniu ubiegłego roku armja austro-węgierska szukać musiała oparcia się o swoje dalsze linie obronne, aby nie stracić własnych tylnych połączeń, oraz kontaktu z armją sprzymierzoną. Nieprzyjaciel, dzięki opanowaniu całej tej rozgalonej sieci komunikacyjnej górował. Obecnie w tem lepszym położeniu znalazły się armje sprzymierzone. Odzyskały one ognisko całej komunikacyjnej sieci, a zatem i możność najprędszego rozporządzenia swoimi siłami. Teraz na odwrót nieprzyjaciel będzie musiał szukać oparcia o linję swoich własnych połączeń. Oczyszczenie reszty kraju z nieprzyjaciela jest tedy obecnie fraszka, skoro armje sprzymierzone ustawicznie znajdują się w roli ścigających i następujących na pięty zwycięzców, armja rosyjska zaś w roli nie mogącego się zebrać do jakiegokolwiek oporu rozbitka. Odzyskanie Lwowa przypieczętowało dzieje całej galicyjskiej kampanji.

Gdy idzie o wojskową ocenę jakiegoś zamkniętego już okresu wojny, można go traktować z dwojakiego stanowiska: ze stanowiska terenu, który się uzyskało, oraz rodzaju operacji, jakie na terenie tym zostały wykonane. Co do terenu, jakkolwiek zysk na nim od podjęcia ofensywy majowej jest olbrzymi, faktycznie jednak przedstawia się cała ta ofensywa tylko jako odzyskiwanie tego, co się utraciło dawniej. Lecz w tem leży właśnie niesłychane znaczenie woj-

skowe tej ofensywy, że wytworzyła ona już możliwość odzyskania tego, co się utraciło.

Rosjanie wiedzieli dobrze na początku wojny, że muszą zdobyć Prusy i Galicję, albo utracić Królestwo Polskie. Tu nie było wyboru. Postanowili tedy uprzedzić armje centralne i uzyskawszy wcześniej gotowość bojową, załali masami ludzkimi Prusy i Galicję. Ten zalew odrzucił operacje wojsk sprzymierzonych, które szły na Królestwo Polskie, i zabrał im zarazem podstawę operacyjną dla przeprowadzenia wygotowanego planu. Postąpienie Królestwa Polskiego zależeć musiało od szybkości operacji po jednej lub po drugiej stronie. Z szybkością niesłychaną, wyjątkową wprost w dziejach wojen, rzuciła się tedy Rosja, aby umożliwić faktyczne odcięcie Królestwa. Po zwycięskich bitwach armje austro-węgierskie, zagrożone na tyłach, musiały się wycofać i zamiechać ofensywnego planu.

To, co się stało obecnie, jest przekreśleniem tych dziesięciu miesięcy śmiertelnych zapasów. Wszystko, co Rosjanie uzyskali w swoim uderzeniu potężnym, wydarte im zostało z powrotem. Rezultat dla nich z tych dziesięciu miesięcy wysiłków równa się tedy zeru. Dołączyć trzeba do tego bilansu fakt, że na tym terenie zostały wygubione olbrzymie masy rosyjskie i że przez ten czas armje sprzymierzone doprowadziły do tak znacznej siły bojowej, iż teraz stanęły górą. Operacje tedy wojskowe, które się dokonały na tym terenie, prawda, odzyskanym tylko, są tym olbrzymim sukcesem, który zapisać wypada na „plus“ rachunku wojsk sprzymierzonych.

Zysk, czy utrata terenu, ma zazwyczaj przede wszystkim moralne znaczenie. Jest to najwidoczniejsza, najoczywistsza, najbardziej uderzająca oznaka, wskazująca, kto zwyciężony jest, a kto jest zwycięzcą. Zrozumiały więc jest ten nastrój przygnębienia, jaki panował wśród ludności, zmuszonej do porzucenia całego swego mienia, którego zapewne nie zobaczy więcej i do turlania się po obczyźnie. Jest to tylko popularna wymowa wojennych wypadków. Odzyskanie terenu ma wszakże nietylko takie moralne znaczenie. Jest to fakt myślowy strategicznej wagi. Pokazuje się bowiem, że Rosja nie potrafiła utrzymać w rękach swych tego, co jej miało zapewnić bezpieczne posiadanie Królestwa Polskiego. Atak Rosji, którym akcję sprzymierzo-

JÓZEF MACZKA.

PRZEZ SZCZYTY.

(Fragment poematu).

O drogo nasza! O „drogo legionów“
przez krwawe tęsknot rzucona bezdroże!
Wężem idąca wśród śmierci zagonów
w one dalekie za górami zorze,
gdy krzyk się z piersi wyrывał jedyny:
„Do polskiej ziemi! Do polskiej krainy!“

O góro, góro drzewami szumiąca
jakże nam twoje dłużyły się stoki!
Omdlenie stopę o kamień potraça,
a szybsze coraz stawają się kroki —
iż rzucasz ziemie dalekie i obce,
a tam — graniczne gdzieś na szczytach kopce!...

Ponad przepastne wieszając się jary
szliśmy drzew zwanych nieprzebytą gęstwą...
Znał trudy nasze odwieczny las stary,
i naszych siekier niestrudzone męstwo —
Lawa się drzewa waliły i kłody
pod juczne mnogich taborów pochody!

Bies się nad nami w czarne wściekał noce,
burzą nawałnic idący nam w tropy...
Pracę rak wielu łamały złe moce,
mosty jesienne zrywały roztopy,
woda sosnowych pniów zmywała dyle —
mierzwila ruszty, jak zeschłe badyle...

Aż się nas uląkł Zły — i ściszył burze...
Tedy się szronem stężyła wraz droga —
a nieprzerwanym już sznurem ku górze
szły wciąż tabory, które męka sroga

dyszących koni na strome zakręty
parła przez szlak ten oślizgły i kręty...

Co dnia tam końskie mnożyły się padła,
rychło szkieletem żółtawym świecące —
Nad niemi kruków upiorne wahadła
czarnemi skrzydły w powietrzu drgające,
lub ówdzie — wozów połamanych gnaty —
znaczyły drogę — tej polskiej krucjaty!...

Chwilo pamiętna! Rzewna nieskończenie —
gdyśmy raz pierwszy stanęli na szczycie!
Snem się nam zdały graniczne kamienie,
snem chmurki białe na niebios błękitcie,
snem ustawione przy kopcu armaty
lśniące tryumfem — zwycięskiej krucjaty!

Coś-ci się w oczach mieni — mgła jakowaś...
rzewność cię bierze niemiecka i słaba —
że wnet Ojciec nasz odmawiasz i Zdrowaś —
i — gdyby nie wstyd — (żeś „żołnierz — nie
[baba“),
przypadłbyś z płaczem do ziemi tej łona:
O ziemio, ziemio! Ty ziemio rodzona!...

Jako lawina — co śniegu kruszyna
z gór lecąc, rośnie w żywiołu potęgę. —
tak pułki nasze ze szczytów w dół spłyną
z pieśnią na ustach. — na onych dół wstęgę —
rosnąć w zapału lot i w ducha moce, —
ów pęd — co wszelkie zapory zdruzgoce!...

Wróg, — co tam na nas czatował już w dole,
jął pierzchać zdala, jak stado płochliwe
trwożnych gazeli; już nasze patrole
szczyły — w pościgu swym nieustępliwe
jak psa, co z rzadka się tylko odszczeka,
gdy ujrzy zwierza srogiego zdaleka! —

O góro, góro — ileż jeszcze razy
mieliśmy cię przemierzyć krokami!
Gdy zmienne losów wojennych rozkazy
zawieją gromów huczały nad nami —
gdy na wstecz były pochody zwrócone,
a serca — w tamtą zakłętą wciąż stronę!

Gdy mołotkowskie owe przeszły boje,
gdzie wróg przemożną otoczył nas siłą,
znowuśmy leśne miewali postoje
nad twoich grzbietów pozebioną piłą
biorąc znów w siebie moce lawinowe
na boje nowe — na zwycięstwa nowe!

...Zima nadeszła — i śnieżne zawieje
wieszały białe po stokach całuny...
Od sinych Karpat wiatr mroźny powieje,
i w drzew napięte uderza wciąż struny —
Las się nam kłania wiechami białymi
i puchy miękkie rozściela po ziemi...

— A potem mrozów chwyciły nas kleszcze,
iż marzły warty w odległym parowie...
Śmiertelnych chłódów szły po ludziach dreszcze
i białych grobów urosło wnet mrowie —
sosnowym krzyżem mogiłki znaczone,
twarzami — w tamtą zakłętą wciąż stronę! —

O góro, góro! Stawałać nad nami
w snach — do białego podobna upiora!
Straż przed onemi sprawując bramami,
za które dusza ulatuje skora —
Byłaś nam strzygą upiorną — i zmorą —
w snach wyobraźnię nawiedzając chorą!...

...A drogą szły precz z amunicją juki,
iż bój trwał wieczny w Zielonej okopach...
Ciągły tam łomot słyszałeć i stuki
ciał snadających po oślizgłych słupach —

nych armii, wyznaczoną na Królestwo, miała uprzedzić, po ciężkich dziesięciomiesięcznych wysiłkach został odparty. Tem samym zaś została przywrócona pierwotna podstawa operacyjna, z jakiej Austria i Niemcy wychodziły w sierpniowej ofenzywnej kampanji. Został restytuowany ten stan rzeczy, jaki był na początku wojny, a tem samym i plan kierownictwa armii sprzymierzonych, który się uwydatnił w wielkich bitwach pod Kraśnikiem, Lublinem i Zamościem.

Odzyskanie więc Lwowa zamyka ten pierwszy okres wojny z Rosją, który polegał na obronie przed zalewem przez wrogie masy, oraz na wyczerpaniu wroga. Teraz przejść już można do okresu drugiego, polegającego na podjęciu kampanji z początku wojny, której ważnym celem była — Warszawa.

Komisarz rządowy we Lwowie.

Rada miejska została specjalnym reskryptem namiestnika wczoraj rozwiązana, o czem natychmiast powiadomiono członków Rady i dyrektora p. Bolesława Ostrowskiego. Komisarzem rządowym został mianowany starosta p. A. Grabowski, któremu do pomocy, jako mężowie zaufania przydani zostali: ks. dr. H. B den, J. Beiser, apt., dr. M. Chłamtacz, prof. uniw., K. Epler, inż., I. Gromnicki, dyr. gimn., D. Horwarth, inż. Wydz. kraj., dr. Sz. Mikołajski, lek., F. Ohly, sekr. Izby ręk., J. Onyszkiewicz, not., dr. J. Przygodzki, sekr. Wydz. kraj., dr. S. Ruff, lek., dr. T. Rutowski, prez. m., dr. H. Sawczyński, r. Wydz. kraj., dr. F. Schleicher, wicepr. m., A. Schneider, r. Sądu kraj. w., K. Sklepiński, apt., dr. Wł. Steśłowicz, sekr. Izby handl. i przem., L. Winiarz, wicepr. Izby handlowej i przemysłowej, zaś jako zastępcy mężów zaufania pp.: J. Abrysowski, knp., dr. J. Caro, rab. W. Halski, kup., B. Nahirny, dyr. Nar. torh., T. Rybicki, r. s. kr. w. i L. Szafranski, stol.

Z wymienionych mężów zaufania będą sprawowali funkcje zastępcy komisarza rządowego w porządku następującym: dr. Tadeusz Rutowski i Karol Epler, ostatni aż do czasu powrotu dra Rutowskiego, jako jedyni zastępcy. Aż do powrotu dra Rutowskiego i dra

Schleichera zastępować ich będą jako mężowie zaufania, pp. Halski i Szafranski.

Dzisiaj o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie obecnych we Lwowie członków Rady miejskiej, na którym powyższe zarządzenia mają być zakomunikowane, zaś o g. 5:30 zbiórą się mężowie zaufania i ich zastępcy w ratuszu na pierwsze inauguracyjne posiedzenie.

Mili goście w ratuszu.

Wczoraj o godz. 1 w południe odbyło się w ratuszu powitanie Delegatów Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz Delegatów Komendy Legionów.

Przybyłych z ramienia N. K. N. posłów dra Lisiewicza, Sliwińskiego, dra Marka, dra Srokowskiego, oraz z ramienia Komendy Legionów dra Wyrostka i p. Lewartowskiego w podniosłych słowach powitał imieniem miasta prof. dr. Chłamtacz. Mowca złożył wyrazy hołdu i uwielbienia Legionom, ich Komendom, oraz wszystkim Legionistom.

Mowcy odpowiedział delegat poseł Lisiewicz, łącząc słowa czci i najwyższego uznania dla obecnej Reprezentacji miasta i nieszczęsnego zakładnika dra Tadusza Rutowskiego.

Następnie przeszli zebrani do sąsiednich sal, gdzie zastawiono istic wojenny posiłek.

Chodźmy dziś na koncert!

Sztuka polska zawsze służy. Swoją lotną, pięknoskrzydłą naturę przypręga do ciężkich wozów z chlebem, jest nie tylko pięknem, ale dobrem. Każdy nasz czyn artystyczny wchodzi w dziedzinę społecznego pożytku, staje się miłością, ideowem rozdawnictwem.

Wie o tem lepiej, niż inni polscy artyści Janina Korolewicz-Waydowa. Swoimi pięknymi i dobrymi naraz oczami patrzyła na tyle cierpień i niosła im swoim przedzwonnym głosem tyle razy pomoc, że ją się przywykło uważać za kwarantkę spraw zacych. Ile lez i u nas i poza krajem otarły jej występy, ile jej piękna ręka rzuciła srebra nędzy, o tem pisały

za często kronikarskie pióra, żebyśmy dziś przypominali.

Dzisiaj zaznaczyć trzeba tylko kierunek ofiarności nowy. W kraju, na który rzuciło swą żagiew wojenne nieszczęście, słycać coraz częściej o bezdomnem dziecku. Wśród kwiatów, tryskających z gruzu, przytulił się do trupa matki mały pogrobowiec. Ze słodkich usteczek ledwie umie wydobyć kilka dźwięków. Nie wie, kim jest i kim ma prawo być. Wojna naznaczyła go swoim stygmatem, szorstką ręką wypchnęła z rodzicielskiego domu i skazała na twardy, sierocy chleb.

Dobre kobiece serce wielkiej artystki zatroskało się temi ofiarami wojennego losu. Postanowiła zająć się ich sprawą, postłować jej, pukać w ich imieniu do wszystkich drzwi. W ten sposób została wytknięty cel artystycznej wędrowce po świecie. Dla polskiego dziecka! Objedzie święta pan z swoją srebrną pieśnią, całą ziemię zbierze wszystek litościwy grosz, jaki jej dadzą prawe serca. Wysłuży się im za to talentem. A potem wróci do nas ze swej kwesty i przystąpi do zrealizowania dzieła.

Dzisiaj widzi się już śpiewaczka w obywatelskich, pięknych snach wśród zakładu, zamkniętego szumiącymi ogrodami. Otoczą ją kwiaty i serca, jak kwiaty czyste. Otoczy ją maleńki tłum, świecący złotem główek i dziecięca pieśnią dziękować jej będzie za piękny, naprawdę wielki uczynek.

Dzisiejszy koncert jest rozpoczęciem tej trudnej i żmudnej pracy. Wypisywać artystce na tę drogę legitymacji nie chcemy. Chcemy jej tylko złożyć gorące życzenia, żeby się powiodło szlachetne przedsięwzięcie. Zaś czytelnikom, których świadomość ideowych obowiązków znamy, rzucamy krótkie wezwanie: Do widzenia dziś w teatrze!

Wojna austro-jacko-niemiecko-rosyjska.

KOMUNIKAT PRASOWY z dnia 2. lipca 1915.

Po kilkudniowych zażartych walkach odzyskały sprzymierzone wojska armji Litvingena

koni i wozów druzgotanych jęki — żeś zwracał oczy — od krwawej tej męki!

Powrotnym szlakiem szły rannych transporty, których śmierć w białe nieprzyjęła wrota... Znał wróg nasz opór; i — „sieryje czorty” zwały nas Mochy; — więc to nie dziwota, że wóz szpitalny wciąż skrzypi na drodze, — że tam — bez jęku — człowiek cierpi srodze!...

Nieraz — w noc ciemną — na leśnem pustkowiu, gdy wichr nad wozem wydziwiał swe harce — przy wilczych ślepiów dalekiej latarce ranny krzyż dojrzy — w mogiłki wezglowiu, więc siną ręką znak radosny czyni: „bądź pozdrowiony... bracie... na pustyni!”

I śmielej w niebo spogląda znów potem — i śle modlitwę przez szklane źrenice za tych, co padli tam wspólnym pokotem przy „kulomiotów” dalekiej muzyce — za Polskę — siebie — za żywych w obozie — i lżej mu — zdala — umierać na mrozie...

Na szczycie góry krzyż stoi wyniosły — Golgoty naszej korona cierniowa... Ręce żołnierzy nabożnie go wzniosły... bagnetem ryte wyczytasz tam słowa: „...zśliśmy przez góry, przez rzeki i wały „do Ciebie Polsko — i dla Twojej chwały!”

I jest symbolem ten Krzyż świętej Sprawy, co weszła z nami w te góry i lasy — szczytowym znakiem wielkiej Czynów nawy, czynów, — co ponad przestrzenie i czasy, przez sine morza — i przez Alp krawędzie żywiły Polskę — i niosły Ją wszędzie!...

...Dziś — wyłazy nad piramid czołak...

...tak zadumary nad nami wysoko... Tyś patrzył na nas — jak Stróża Anioła orędownicze — opiekuńcze oko. Ty będziesz świadczyć o nas — w przyszłe [wieki — pielgrzymko synów naszych — w czas daleki!]

Pod krzyżem warta stoi... Czasem w nocy, gdy gwiazdy wzejdą na niebieskiej błoni — żołnierz — ów tułacz bezdomny, sierocy, pomarzychwilkę — oparty na broni — w dalekich grzbietów — wpatrzony widziadła, na których tęskność księżycy usiadła...

Jakieś mu dawne zwidują się mary w srebrnych konturach... tatrzańskie li szczyty?... chat kalenice?... czy gród jakiś stary — Lwów... kiedyś — wrogom na zawsze odbity... Marjackie wieże?... — — — — —

To potem — jasne odwróci w las oczy — i słuca szmerów... w dalekiej pomroce... Niedźwiedz to wzdycha w boru?... czy wilk [kroczy?

czy serce w piersiach tak silnie łomocę żalem — nadzieją — i głuchą tęsknotą — wpatrzony w marzeń złotych — lunę złotą!!

Pamiętam jedną noc... Spiesząc z rozkazem, wstrzymałem konia na chwilę przy szczycie... (Wychnienia szukał człowiek i koń razem —) Na wyiskrzonym gwiazdami błękitcie księżyc tam wstawał z za gór — ognia luną, — i rozplomienił białe śniegów runo!...

Pantyr stanął w swojej krasie... las go ramiony tęskniami ogarnie... widmowe blaski drzewa brały na się... ..dalekich szczytów spłonęły latarnie — ...a nad ich zrębów koronkę iglastą w snach się jakoweś czarowało — Miastol

...Sciany pałaców... jak wzorzyste krosna... nad niemi — wieżyc kolumnada dumna... A wtem — wyniosła — i smukła jak sosna strzeliła w górę — Zygmunta kolumna! — ...więc pierś modlitwą zaniosła się łzawo — a usta szepcą...: Warszawo!... Warszawo!..

O Grodzie stary! Lechicki Ty Grodzie! Miasto najświętsze — o miasto Ty krwawe! — Umilowane jak klejnot w narodzie — — ukrzyżowane wielokroć — za Sprawę!... Zali Cię ujrzym jeszcze — choć z daleka — zali się serce tych cudów doczeka?!...

Idziem do Ciebie przez krew — i przez jęki tą drogą cierpień — i tęsknot — żarliwą... my — z pod Raszyna — my z pod Ostrołęki, rozsianych prochów — dojrzałe dziś żniwo... Zali — przez sprzecznych zawichrzeń mrok [gesty — słyszysz Ty grodzie Orłowych piór chrzęsty?!]

Zali Ty poznasz nas — i nasze czyny, gdy przyjdziem męką i bolem pokutni — żeśmy są Ojców — niewyrodne syny, — tak na śmierć włerni — jeno bardziej smutni! Ześmy — poczęta w bolach i w miłości — krew z krwi serdecznej Ich — i kość z Ich [kości!!]

Piotrków, 18. maja 1915.

wojska rosyjskie z barzo silnych pozycji w do-
od Firejowa. Nieprzyjaciel, cofając się we
wschodnim kierunku, ścigany przez nas, po-
nosił znowu znaczne straty.

W walkach tych wzięliśmy do niewoli
7765 jeńców, zbraliśmy 18 karabinów maszyn-
owych. — W sąsiednim odcinku północnym
walki trwają dalej.

Nad Dniestrem nie zaszło nic istotnego.

W Królestwie Polskiem waleczą sprzymie-
rzone wojska między Wisłą a Bugiem ze
znacznymi rosyjskimi siłami nad potokiem
Por i nad Wiżnicą.

Na zachód od Wisły atakowały nasze
wojska pozycję nieprzyjacielską koło Tarło-
wa. O godz. 5 zdobyliśmy jeden z punktów
i, a ciał na północ od wymienionej miejscowo-
ści. Wieczorem dobiła się reszta linii bojowej
aż na odległość walki ręcznej i wtargnęła
w pozycje nieprzyjacielskie.

Nieprzyjaciel cofnął się w rozsypce.

W pościgu zajęliśmy Józefów nad Wi-
słą. Również z pozycji na południowy
wschód od Sienna wyparliśmy nieprzyja-
ciela, przyczem wzięliśmy 700 jeńców.

O przyszłość Polski.

Wiedeń, 2. lipca 1915.

Od naszego wiedeńskiego korespondenta
(c) otrzymujemy następujący telegram:

Sprawozdawca Waszego pisma rozmawiał
z wybitnym austriackim mężem stanu o kwestji
polskiej. Na pytanie o przyszłość Polski, roz-
mówca odpowiedział:

Przyszłość Polaków jest ściśle związana z
powodzeniem osiągnięciem przez państwa central-
ne, a ponieważ szczęście wojenne nam sprzyja,
jestem też, co do przyszłości Polaków zupełnym
optimistą. Polacy wiedzą bardzo dobrze, że pod
panowaniem Habsburgów osiągnęli pełną auto-
nomję, równouprawnienie i możliwość rozwoju.
To samo stanowisko odnośnie do Polaków za-
chowa monarchja austro-węgierska także i w
przyszłości. A skoro Monarchja zdobędzie pol-
skie terytorja, to będzie to dla ięcych w
jarmie rosyjskim Polaków oznaczało istotne
oswobodzenie.

— A Niemcy?

— Prawdą jest że Polacy w Prusiech prze-
byli twardą szkołę, ale szkoła ta wyszła im na
dobre. Polacy w Prusiech wzmocnili się pod
względem ekonomicznym i narodowym. Surowy
antypolski prąd w Prusiech należy już o-
becnie do historii. Na długo przed rozpoczę-
ciem wojny nastąpiła w Niemczech zmiana
kursu. Kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg jest
dla Polaków życzliwie usposobiony i z rozma-
itych komunikatów urzędowych można słusznie
wynioskować, że w kwestji polskiej należy o-
czekiwać w Niemczech nowej orientacji. Nie
trzeba zapominać, że stanowisko Prus wobec
Polaków opierało się na tradycji, że przez su-
rowość względem Polaków będzie można u-
trzymać przyjaźń z Rosją. Rosja zawsze ut-
wierdzała Prusy w tem mniemaniu, aby nie-
nawisć Polaków odwrócić od siebie ku Niem-
com. Dziś sytuacja zmieniła się na korzyść Po-
laków.

— Jak się ma rzecz z ujawnionym przez pe-
wne sfery zamysłem podziału Królestwa Pol-
skiego?

— Pogłoski te rozsiewa się gorliwie w pe-
wnych kołach, a to z widoczną premedytacją.
Jest charakterystyczne, że hasło to wychodzi z
tych samych źródeł, które bezkrytycznie odno-
siły się do stosunków panujących pod zaborem
rosyjskim, pomagały natomiast o ile możliwości
rządowi rosyjskiemu.

Prowizoryczny podział Polski na obszary
niemiecki i austriacki nie jest precedensem wo-
bec ostatecznego rozwiązania sprawy.

— Kiedy wypowiedzą się mocarstwa cen-
tralne w kwestji polskiej?

— Nie uprawiamy demagogii wedle wzor-
ów rosyjskich i nie obiecujemy, tego, czego-
byśmy nie mogli dotrzymać. Rozumujemy nie-

cierpliwość Polaków, musimy jednak żądać od
nich zaufania. Kwestja polska jest bardzo za-
wikłana i obejmuje wiele spraw narodowych i
prawnopństwowych. W dodatku żyjemy jesz-
cze w wirze wojennym. Redagowanie wy-
pracowań stylistycznych a la W. ks. Mikołaj,
byłoby bardzo łatwe. Tęby się jednak Pola-
kom na nic nie przydało. Niech Polacy darzą
nas pełnem zaufaniem i nadal pracują wraz z
nami dla swojej przyszłości. Mogę Panu tylko
to jedno powiedzieć: nie napróżno stoczyły
polskie legiony bohaterstwo swe boje.

Polska krew nie nadarmo się przelewała.
Polacy zdążają do lepszej przyszłości. Nasze
i niemieckie wojska oswobodziły Lwów. Wspól-
na radość zadzierzgnęła nowe węzły miłości i
zaufania między resztą ludów Monarchji a Po-
lakami. My Wiedeńczycy n. p. nigdy nie za-
pomniemy, że w ciągu tej wojny staliśmy się
braćmi po krwi Polaków. Wkrótce przyjdzie
kolej na Warszawę. Nie Rosja, lecz Austria i jej
sprzymierzeniec wskrzeszą Polskę.

Wojna austriacko-włoska.

(Komunikat prasowy z 1 bm.).

Wzmógł się wczoraj popołudniu ogólny atak
kilku nieprzyjacielskich dywizji piechoty na
nasze stanowiska na płaskowzgórzu Doberdo,
odparliśmy wszędzie z ogromnymi dla wojsk
włoskich stratami. Główne uderzenie wroga
kierowało się na front Sagrado—Monte Cosich
(na północnym wschodzie od Monfalcone). Pod
Selz i Vermeigliano wtargnął nieprzyjaciel do
naszych przednich okopów, jednak kontratak
naszej dzielnej piechoty odrzucił wroga z po-
wrotem w dolinę.

Stoki Monte Cosich pokryte trupami wło-
skich żołnierzy. Również zawiodły nowy atak
wieczorny na wzgórze na wschód od Monfal-
cone, atak na północny wschód od Sagrado i
kilka mniejszych ataków na przyczółek mo-
stowy w Gorycji.

Po tej klęsce nieprzyjaciela zapanował
spokój.

W podniosłym nastroju utrzymały się na-
sze niezachwiane wojska w trwałem posiadani-
niu wszystkich naszych poprzednich stanowisk,
gotowe do nowych walk.

W północnym odcinku Isonzo i na granicy
Karyntji trwa ogień artyleryjski.

(Komunikat prasowy z dnia 2. lipca).

Wczoraj powtórzył się włoski atak na pł-
skowzgórze Doberdo.

Po kilkugodzinnym ogniu ciężkich dział
nastąpiło popołudniu i wieczorem kilka ataków
piechoty na pozycje nasze między Sdraussina
i Vermeiglio. Wszystkie te ataki odparliśmy je-
dnak, przyczem nieprzyjaciel poniósł duże
straty.

Poprzednie słabsze ataki na część gory-
ckiego przyczółka mostowego i w Karnji od-
parliśmy również.

Nasze dzielne wojska utrzymują nadal swe
pierwotne silne pozycje.

Walka artyleryjska trwa w dalszym ciągu
na wszystkich frontach.

13. pułk ułanów.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma,
który dziś wrócił z miasteczka J., położonego
na wschód od Lwowa, o kilka kilometrów od
linji bojowej, dowiadujemy się, iż w szeregach
przednich naszej armji walczy 13. pułk uła-
nów złoczowski. W pułku tym służy, jako
porucznik, najmłodszy syn Arcyksięcia Stefana
z Żywca, Arcyksiążę Wilhelm.

Informator nasz miał sposobność rozm-
wiać z Arcyksięciem Wilhelmem, który włada
doskonale językiem polskim.

Młody Arcyksiążę szczyci się tem, iż mo-
że służyć w tym pułku. Żołnierze jego biją
się jak lwy. Nie poddają się: raczej giną,
walcząc bardzo często w okopach, jako pie-
chota, a w stosownej chwili dosiadają koni i

przemieniają się w jeźdźców, pędzących jak
lawina na karkach uciekających Moskali.

Zwłaszcza teraz, gdy linja naszych wojsk
zbliża się coraz bardziej do Złoczowa, zapa-
czywości żądza boju tego pułku wymaga wielkiej
siły i słów rozwagi ze strony oficerów, by
powstrzymać szeregi tych „krasnyc czor-
tów“, jak ich nazywają Moskale. Wogóle pułk
ten od chwili rozpoczęcia słynnej ofenzywy
ciągle jest w przednim pościgu za uciekają-
cymi Moskalami, a podczas szturmów koło Sam-
bora taka zaciłkość ogarnęła chłopców, iż
druty kolezaste, za którymi ukryta była rosyj-
ska piechota, przerwali wprost rękami i szab-
lami wycięli kilka rot nieprzyjacielskich.

Odznaczyli się dalej koło Szczerca, Dawi-
dowa, Winnik, Zapytowa, a obecnie prą na-
przód za miasteczkiem J.

Ne można się więc dziwić, że pułk ten
ma wielkie straty, zwłaszcza wśród oficerów,
z których poległ przedwczoraj porucznik R,
a ciężko rannego przywieziono do Lwowa
rotmistrza K.

Arcyksiążę Wilhelm walczy na równi z
tyimi zuchami i w okopach niema różnicy
między prostym ułanem a Arcyksięciem.

Informator nasz poznał Arcyksięcia Wil-
helma przed kilku laty. Wówczas był to m o-
dy, smukły chłopiec, przyzwyczajony do wy-
gód. Dzisiaj zmężniał, zahartował się, ręce na
czarne i twarde, noca sędza na polu, w nie-
wygodzie. Wszakże umiłował stan żołnierski,
żyje po koleżeńsku ze swojimi „kochanymi
ułanami“, jak się o nich wyraża. Zna też
młodzutki porucznik wszystkich swoich żoł-
nierzy, żartuje z nimi i patrzy na niejedno
przez palce, rozumiejąc, że ma przy sobie lu-
dzi wiernych i dzielnych, gotowych krew prze-
leć za swego „Pana Arcyksięcia“, jak go na-
zywają.

Arcyksiążę wyraził oburzenie z powodu
używania przez Moskali kul „dum-dum“; prze-
konał się bowiem o tem naocznie na trupach
żołnierzy i właśnie porucznik R. poległ od ta-
kiej kuli.

O Legionach naszych mówił z entuzjaz-
mem. „Gdybym nie służył przy moich kocha-
nych ułanach, prosiłbym Ojca, by mi pozwo-
lił wstąpić do Legionów polskich“ — są sło-
wa najmłodszego syna Arcyksięcia Stefana z
Żywca.

Brat starszy Arcyksięcia Wilhelma, Leon,
walczył w Królestwie, jako porucznik 3. pułku
ułanów. Tam też na polu walki znajduje się
ich ojciec, Karol Stefan.

Dokładnie jest poinformowany Arcyksiążę
Wilhelm o stosunkach we Lwowie. Znany
mu jest entuzjzm ludności z powodu odebra-
nia miasta, to też wyraził żal, że we Lwowie
jeszcze nie był, lecz służba wojskowa nie zna
ułatwień, a żołnierz ważniejsze ma do speł-
nienia zadanie w okopach.

„Niech pan pozdrowi Lwów i powie zna-
jomym, żeby spokojnie spali, bo na wschód
od Lwowa stoją moi ułani 13. pułku“ — to
były słowa pożegnania najmłodszego syna Pana
na Żywcu. „A nie zapomnij Pan przysłać mi
„Gazety Wieczornej“ z tem, co o nas napi-
szesz. Ja ją rozdaję żołnierzom, niech wiedzą,
że ich zasługi nie pozostają w cieniu“.

Z ROSJI.

PRZYMUSOWA POŻYCZKA ROSYJSKA.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi, że pio-
tr grodzkie i o rządzące obmyśliły plan po-
życzki przymusowej, która ma dotknąć prze-
dewszystkie bogate w kosztowności klasztor
rosyjskie. Podług przypuszczeń obliczeń,
skarby klasztorne są tak bogate, że dadzą
państwu co najmniej 2000 milionów rubli. O
nowej pożyczce wojennej, którą trzeba było
zaciągnąć według norm powszechnie używa-
nych, zarówno wewnątrz państwa, a tem bar-
dziej za granicą, nie ma co myśleć wobec nie-
powodzenia, jakiego doznała ostatnia wewnątrz-
na pożyczka, która szła w miljardy rubli.

Wodzowie Legionów.

IV.

Ta sama stanowczość i szybkość decyzji chociażby ryzykownej, cechuje go i w boju. Równowagę je jednak zimna rozważa.

W czasie bitwy pod Mołotkowem kompania 2 i 3 pułku trzeciego, zajmwszy wzgórze na wschód od Bzowacza dostały się nagle w silny ogień armat rosyjskich, ustawionych na Werpilu, które w ten sposób zagroziły z boku naszemu prawemu skrzydłu. Sytuacja była groźna. Za wszelką cenę działa należało zmusić do milczenia. Zrozumiał to pułkownik. Zjawia się nagle przed kompanją podhalańską kap. Minkiewicza, stojąca nieco poniżej na skrajnym prawym skrzydłu i wołając: „Hej chłopcy! Sprzątnąć armaty z tego wzgórze“, zsiada z konia, by osobiście atak przeprowadzić. Runęła za nim brać żołnierska Oasieniców, Krepowskich, Walkonów z Podhala. Weszła już mimo silnego ognia na stok Werpila i poczęła przedzierać się przez gąszcz na górę. Za chwilę już miał się dokonać bohaterki atak bagnietem na armaty. Nagle daleko na prawym skrzydłu, i to jakos w tyle, dało się słyszeć trzepanie nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. — Zbladł pułkownik. Zrozumiał, że na prawem jego skrzydłu współwalcząca grupa austriacka widocznie cofnęła się przed wrogiem, który dosunął się naprzód. Było jasnym, że wobec grożącego oskrzydlenia dalszy atak byłby szaleństwem. Zrozumiał to dobrze pułkownik. — Przez chwilę tylko znać w nim było gniew i walkę wewnętrzną. Nad porywem wzięła górę rozważa. Wstrzymał atak. W tej samej chwili przypadł do pułkownika na spienionym koniu jeździec, z rozkazem odwrotu w kierunku Potoków.

Błyskawica gniewu i niezadowolenia przemknęła po jego twarzy. Szybko się jednak opanował i wszystkie swoje siły wyteżył, by odwrót odbył się możliwie poprawnie. Wiadomo żołnierzom, którzy wracali z bitew przegranych, ile trzeba energii ze strony komendantów, by zapanować nad wytwarzającym się nieładem, by opanować za łada przyczyną wzmagający się popłoch. Udało się to w zupełności Hallerowi. W tej chwili w całej pełni zajaśniała jego rzutkość i sprężystość, jego organizatorski talent.

Uznała to komenda Legionów, która za wzorowo wykonany odwrót z pod Mołotkowa dzielne osłanianie tyłów cofającej się armji legionowej zamianowała go podpułkownikiem i komendantem 3 pułku.

Do zalet w boju, powyżej przytoczonych, dodać należy nieustraszone męstwo, jakiego dowody w każdej bitwie składał. Z natury raczej nerwowi, wśród kul i pocisków armatnich umie cudownie panować nad sobą. Ilekż to razy żołnierz, leżący w linii tyraljerskiej z miłością i niepokojem zarazem patrzył na pułkownika, jak na swym siwku wśród gradu kul z wolna przejeżdżał wśród szeregów. Jakby nie działały nań wcale wraże kule, spokojnie wdawał się w pogawędkę z żołnierzami, lub obserwował przez lornetę pozycje nieprzyjacielskie. Takim go zawsze widzą w boju. Zawsze tam, gdzie jest największe niebezpieczeństwo, zjawia się i swą postawą i słowem dodaje odwagi. Tem więcej ten spokój i męstwo musimy ocenić, że gra tu rolę silna wola, kierowana świadomością, iż wódz każdy, który chce mieć dzielnych żołnierzów, sam musi mężnie w oczy śmierci zaglądać. Tylko wtedy go cenią i bezwzględnie za nim idą. W całej dotychczasowej kampanji, w każdej bitwie, składał pułk. Haller zawsze dowody nieustraszonego męstwa, na równi ze swymi żołnierzami i więcej nawet od nich, raz po raz narażał się bezwzględnie i tem sobie słusznie zasłużył na miano bohaterskiego człowieka. Bo prawdziwym bohaterstwem jest czyn, nie będący naturalnym odczuciem, samorzutnym pędem, lecz zdobyty siłą woli, kierowanej myślą świadomą.

Bohaterstwo pułk. Hallera, jego męstwo wobec grożącej co chwila śmierci nosi na so-

bie znamiona prawdziwego rycerstwa. Poczucie nieskazitelnej godności, kieruje nim wśród wrzawy bojowej. Gdy na koniu swym przejeżdża spokojny mimo gradu kul, jest w tem jakiś piękny gest rycerski, jakiś wymowny pokłon w stronę przeszłości, rozbudzonej w nieugłębionym męstwie, w nieposzlakowanym honorze rycerzy, idących Żółkiewskiego szlakiem.

Prawdziwym dniem sławy dla pułk. Hallera był dzień 9. listopada, kiedy to w czasie odstępowań z Pastecznej do Zielonej zajaśniały wszystkie jego cnoty jako komendanta i żołnierza.

Cały przebieg bitwy uwydatniał nam szczegółowo, jaki jest pułk. Haller w walce. Całą duszą bierze w niej udział, wszystko szczegółowo i planowo obmyśla, sam bezpośrednio czuwa nad precyzyjnym wykonaniem całego planu, gdy widzi potrzebę, sam wstępuje w linię tyraljerską.

Ramię odłamkiem szrapnela, choć cierpi, myśli o tem tylko, by żołnierze jego nie cofali się. Ledwie przyszedł do siebie, dosiada konia i ze słowami: „Naprzód! dziec! Wszak widzicie, siedzę na koniu! Nie cofać się!“ wzywa do dalszej walki. W czasie bitwy najchętniej zagłada do artylerji. Jako „fachowiec“ w tym gatunku broń nie usiedzi spokojnie, gdy artylerja zaczyna działać. Spieszmy do swoich ukochanych „armatek“, sam mierzy i strzela, a zawsze skutecznie.

Podstawową siłą tej rycerskiej duszy, źródłem skąd czerpie swą moc i zdolność przetrwania najgorszych utrapień, jest wola nieugięta, żelazna konsekwencja.

Na chwałę naszych wodzów legionowych podnieść należy, że ta naczelna cnota, której u nas w życiu publicznym tak mało, u każdego z nich silnie się zaznacza. Jakby wygnana z porządku wrzawy codziennych dyskusji i politycznych roztrząsań, wśród których rozrosnąć się nie miała sposobu, schroniła się do polskich obozów wojennych i tu w duszach rycerskich, w całej potęgze zabłysła. Każdy z nich: Piłsudski, Zieliński, Zagórski czy Haller, czy ich podkomendni Sosnkowski, Smigły, Roja, Januszajtis, Minkiewicz — w żelazną jest zbroję woli zakuty. Rozumie to tylko ten, któremu z bliska było dane w części choć obserwować owe nieprzeliczone trudności, przez które musieli się i wodzowie przebiegać, by wytrwać. Nie pora dziś jeszcze o tem wszystkim mówić. To pewne, że każdy z nich na swój sposób może być nazwany „żelaznym człowiekiem“. U Hallera tylko, jako natury więcej wybuchowej, siła woli wypowiada się dobitniej na zewnątrz. Raz po raz wytryska z głębi duszy, słowem, gestem lub czynem ujawnia swe życie.

(C. d. n.).

Odczyt Srokowskiego.

(jg.) W szczelnie zapełnionej sali ratuszowej, przemówił wczoraj do nas ktoś bardzo bliski o sprawie bardzo drogiej. Od roku pierwszego wolne, głośno wypowiedziane słowa, wstrząsnęły słuchającym dreszczem niezdawkowego wzruszenia. Sam tytuł odczytu mówił wiele, jeszcze więcej mówiło nazwisko prelegenta.

Poseł Srokowski intuicją wytrawnego publicysty, odczuł doskonale moment, skoro poświęcił swój odczyt — idei Legionów.

— Nie ludźcie się — mówił on — że tych 30 tysięcy polskiej młodzie, która z własnej woli z zapalem wdziała siwe mundury, to ziarno plasku wśród scierających się dwóch młyńskich kamieni, że przeto szkoda ofiar dla tej utopji. Nie ludźcie się! Duch jest silniejszy nad materję, a tęsknota do wolności więcej może, niż liczebna przewaga. Ci młodzi bohaterowie to prawi sądkobiercy dziażdów z pod Somosierry, to niezniszczalność idei niepodległości, to — czyn polski!

Ale nie tylko jako idea są coś warci. Co umieją, mogą zaświadczyć karpacie przełęcze, a głośno świadczą wodzowie armji sprzymierzonych.

Następnie nawiązując rzecz do rozbieżności orientacji polskiej w dniach lipcowych z ze-

szłego roku, stwierdził mowca, że istnieje wprawdzie t. zw. trzejwi politycy, którzy negują wartość idei jako czynnika realnego. Ale te małe macchiawelki zapomniały widocznie, że według słów mistrza, lew nawet na czele baranów zwyciężyć może, ale baran choćby lwami dowodzący — nigdy!

Kiedy w chwili wybuchu wojny 2 miljon Polaków wtoczono w obce mundury, aby ich postawić przeciw sobie, powstała demoralizacja, chaos. Szczęściem na krótko. Jedynie ślepy może nie widzieć! Siedmdziesiąt procent, dwie trzecie polskiej ziemi języcy w niewoli rosyjskiej. Ten wróg największy, kto najwięcej bije. W sojuszu z Rosją, wbrew odwiecznym obyczajom, dziadów i pradziadów naszych przykazaniom — umie ac nawet nie moglibyśmy w spokoju!

Następnie przeszedł mowca do moralnego znaczenia zajęcia Lwowa i ostatniej ofensywy państw sprzymierzonych. Opowiadał, co widział, przejeżdżając kraj wszere, aby się do nas dostać. Opisał niepożyty siłę chłopstwa polskiego, którego wojna choć dotknęła najgłębiej, nie zdemoralizowała ostatecznie i wyraził przekonanie, że ta właśnie siła jest najlepszą rękojnią przyszłości narodowej.

— Polska po wojnie może będzie uboższa w woły i krowy, ale za to bogatsza w siły duchowe!

S czupłe ramy naszego sprawozdania nie pozwalają na steszczenie w całości tego przepięknego odczytu.

Na zakończenie powiedział prelegent, że N. K. N. przysłał go do nas, aby nam niósł ideę Legionów i wyraził wiarę, że prawda, tylko prawda a nie kłamstwo zwyciężyć musi!

Czcigodnego prelegenta nagrodzono długimi, hucznyimi oklaskami.

LEGJONY POLSKIE.

ODEZWA.

wzywa Komenda Legionów Polskich wszystkich obywateli Polaków, poddanych państw, z którymi armje sprzymierzone są na stopie wojennej, a którzy chcieliby wstąpić do Legionów Polskich o bezwzględne zgłoszenie się w biurze informacyjnym Komendy Legionów Polskich we Lwowie, w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa (ulica Batorego).

Komenda Legionów Polskich wzywa wszystkich, bez względu na przynależność, pułkową, legionistów, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej i zbiegłszy z niej przebywają we Lwowie, lub gdziekolwiek na terytorjum Galicji, odzyskanem przez armje sprzymierzone do bezwzględnego zgłoszenia się do biura informacyjnego Komendy Legionów Polskich we Lwowie w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego 1. 5.

Na mocy rozkazu Austro-Węgierskiego Ministerstwa Obrony Krajowej potwierdzonego przez Ministerstwo Wojny wszyscy legionści zarówno obywatele austro-węgierscy, jak i obcokrajowcy zostali zrównani w prawach do zapomóg i zasiłków dla swych rodzin z obywatelami austro-węgierskimi, służącymi w armji regularnej.

OGLEDZINY LEKARSKIE.

Wszyscy ochotnicy, którzy zgłosili się do szeregów mają poddać się oględzinom lekarskim, odbywającym się codziennie od 5 do 6 wieczorem w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego 1. 5 II. p.

W sobotę 3 lipca o godz. 6:30 w sali ratuszowej delegat komendy Legionów dr. Michał Wyrostek opowie dzieje walk Legionów.

Biuro informacyjne Komendy Legionów urzęduje od dziś w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego 1. 5.

Wszelkich informacji o legionistach zasięgnąć można przez Biuro Ewidencyjne N. K. N. w Piotrkowie (Etappenpost).

Wszyscy legionieści, poddani państw, z którego armie sprzymierzone są na stopie wojennej, o ile po ukończeniu wojny zechcą pozostać i osiąść na stałe w Monarchji, mogą otrzymać w myśl rozkazu Ministerstwa wojny obywatelstwo austro-węgierskie, i w razie suberarbitrowania na równi z obywatelami austro-węgierskimi swobodnie przebywać na terytorjum Monarchji.

Listy przeznaczone dla legionistów z I. bryg. (1 i 5 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) 118.

Listy przeznaczone dla legionistów z II. brygady (2 i 3 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) Nr. 355.

Listy przeznaczone dla legionistów z III. brygady (4 i 6 pułk) adresować należy: Piotrków, Etappenpost.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 3. lipca Koncert J. Korolewicz-Wajdy i H. Ottawowej.

Początek o godz. 7 wiecz.

Z teatru miejskiego komunikują: W niedzielę dnia 4. lipca wznowienie dawno niegranej na naszej scenie ulubionej operetki Lehara „Wesoła wdówka”. Pierwszorzędni aktorami obsadzą rolę głównych jak: Rogińska (rola tytułowa), Błńska, dyrektor Lelwicz (niezrównany i komiczny baron Zeta) Kuligowski (hr. Danilo), Miller (Zamil), Kalinowski (Niegus) przytem wspaniała wystawa w połączeniu z efektownym baletem odtłanionym przez Burkacką i Faliszewskich zapewniają powodzenie i niewątpliwie „Wdówka” jak zawsze zapewni będzie widowie naszego teatru. Bilety do nabycia w kasie teatru (bez dopłaty). — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę dnia 4 bm. wykonają Pp. Antonina Ciastoniowa, Bełagja Sternalówna i Władysław Jurkiewicz w czasie mszy św. o godz. 9 rano w kościele OO. Bernardynów szereg utworów kościelnych.

Czy możliwe? P. Józef Neumann przyjechał podobno wczoraj wieczorem do Lwowa.

Miejska straż obywatelska została, wobec przybycia do Lwowa władzy bezpieczeństwa rozwiązana. Członkom jej wyrażono podziękowanie za gorliwość i sumienność.

Przepustki na wyjazd ze Lwowa wydaje Etapenkommando przy ul. Wałowej za poprzednim potwierdzeniem dyrekcji policji (gmach Izby handlowej) po przedłożeniu odpowiednich dokumentów.

Powrót nauczycieli ludowych do kraju. „Gazeta Lwowska” zamieszcza ponowne przypomnienie Rady szkolnej krajowej, że wszyscy nauczyciele ludowi, przebywający wskutek wypadków wojennych poza swoim miejscem służbowym, mają celem umożliwienia wezwania ich na posady bezwzględnie wymienić swe dokładne adresy właściwym c. k. Radom szkolnym okręgowym, a jeżeli są czasowo zatrudnieni przy innej szkole w zachodnich powiatach Galicji, lub nauczaniem dzieci polskich poza krajem, okoliczność tę wyraźnie zaznaczyć. Skoro otrzymają wezwanie od swej Rady szkolnej okręgowej, winni okazać je najbliższej z władz kolejowych poczem władza ta wyda im pozwolenie wolnej jazdy koleją.

Ponieważ mimo wyraźnego ogłoszenia w dziennikach wiele sił nauczycielskich zwraca się celem wezwania na posadę do Rady szkolnej krajowej i tej władzy adres podaje, zaznacza się wyraźnie, że jest to zupełnie zbyteczne i bezcelowe, gdyż nie Rada szkolna krajowa, lecz właściwa Rada szkolna okręgowa ma wysyłać tego rodzaju wezwania.

Przeciwko Brandesowi. „Gazeta Gdańska” donosi: Zarząd Towarzystwa literatów i dzien-

nikarzy w Warszawie ogłasza odezwę przeciwko Jerzemu Brandesowi, z powodu ponownych jego napaści na Polaków w duńskiej „Politiken”. Odezwa zarzuca Brandesowi oszczerstwo świadome z powodu zarzutu tegoż, jakoby w Polsce gdziekolwiek były pogromy i tłómaczy przychylności naprężonych stosunków polsko-żydowskich. Napiętnowawszy nagonkę kadetów rosyjskich i żydów na naród polski, odezwa powiada: „Samoobrona jest prawem przyrodzonym każdej żyjącej istoty. Samoobrona narodowa jest przyrodzonym obowiązkiem narodu. Społeczeństwo polskie musi się bronić przed wszelkimi zamachami sił wrogich. Ale społeczeństwo to rozumie, że pogromy ani środkiem, ani celem być nie mogą. Inteligencja polska, a z nią Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich, szczerze pragnie uchronić kraj od zarzutów niekulturalnych wykroczeń tłumów. Ale Towarzystwo nie posiada innych środków zapobiegawczych, oprócz perswazji”. Pod koniec odezwa zwraca się do Brandesa i publicystów rosyjskich z wezwaniem, aby przestali jątrzyć, jeśli rzeczywiście mają na celu dobro, nie zaś jakie ukryte, podstępne widoki.

Profesor Ignacy Matuszewski zadał sobie trud zgromadzenia materiałów, przedstawiających kwalifikacje Brandesa, jako krytyka, w właściwym świetle. Praca ta wkrótce ukaże się i udowodni, że Brandes jest skończonym szarlatanem.

Sekcja konserwacji telegr. nadesłała nam następujący komunikat: Wszelkie państwowe aparaty i materiały telefoniczne i telegraficzne, które w czasie okupacji Lwowa przez Rosjan, dostały się do rąk osób prywatnych w drodze kupna lub porzucenia przez Rosjan, należy zwrócić do c. k. Sekcji konserwacji telegrafów i telefonów we Lwowie, główna poczta II. piętro. Przypomina się zarazem, że ukrywanie i przywłaszczanie tego rodzaju rzeczy pociąga za sobą odpowiedzialność karno-sądową. C. k. na zelnik Sekcji inżynier Garwoliński.

Zastawione kwity. Piszą nam z miasta: W najbliższych dniach ma się zacząć wypłata zasiłków rodzinom wojskowych. Jest jednak wiele takich rodzin, które wprost giną z głodu w czasie okupacji, bądź sprzedały, bądź zastawiły swoje kwity i tym sposobem pozbawiły się możności otrzymania zasiłku, gdyż lichwiarze kwitów tych nie zwrócili albo wcale, albo tylko za wysoką ceną. Trzeba więc by władze zarządziły wydanie zasiłków tylko na legitymacje, stwierdzające tożsamość osób uprawnionych do pobierania zasiłków.

Wody dla żołnierzy. Z okolic ul. Orzeszkowej dochodzą nas bardzo smutne wieści. Stojący tam z trenem austriackim i pruskim żołnierze są w zupełności pozbawieni wody i muszą pragnienie swoje w te nielitościwe upały zaspokajać z kajuzy przydrożnych. Powodem tego jest bezwzględność właścicieli tamtych wód i kamienic, którzy kazali pozamykać bramy domów i zakazali korzystania z kranów wodociągowych. Pomijając już nieludzkość takiego postępowania, które skazuje ludzi i konie na wieczne pragnienie, to używanie przez żołnierzy wody ze studzien i zbiorników przypadkowych, może się łatwo przyczynić do roszczenia za zły w mieście.

Pominięte. Wdowy po inżynierach i sekretarzach Rad powiatowych zostały w zapatrzeniu tymczasowym podczas okupacji rosyjskiej zupełnie pominięte. Gdy znalazły się pieniądze i to właśnie z funduszy krajowych na zaliczki dla wszystkich niemal dykasterji urzędniczych państwowych, to dla pracowników kraju pieniędzy zabrakło i nieszczęśliwe ich wdowy znajdują się w obecnej, tak ciężkiej chwili bez środków do życia. Należałoby, by czynniki powołane w to wglądnięty i umożliwiły im bodaj częściowe podjęcie zaliczek.

Apel Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Otrzymałszy następujący komunikat: Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny zalicza się do instytucji, które obowiązek służby publicznej pozostawił we Lwowie, mimo okupacji miasta przez wojska rosyjskie. Tak wydział administracyjny pod przewodnictwem wice-

prezesów Fr. Rozwadowskiego i dra H. Sawczyńskiego, jak grono urzędników pod kierunkiem H. Lama, nie przerywały ani na chwilę urzędowania. Czynność ta zasadzała się głównie na wypłacie rent inwalidom robotni zym oraz wdowom, sierotom i rodzicom po takich inwalidach. Renty takie wypłacono w czasie od 3 września 1914 do dnia oswożenia miasta 4525 osobom. Uzyskanie środków pieniężnych na cel powyższy następczo Zakładowi początkowo dużo trudności, gdyż instytucje kredytowe, w których Zakład lokował swe kapitały, opuściły Lwów. W tem położeniu przyszedł Zakładowi z pomocą Bank przemysłowy, kredytuując mu fundusze na wypłatę rent. Po otwarciu agend Banku krajowego zasłano się i tam kredytem. Dochody Zakładu z opłat na ubezpieczenie były w tym czasie nader szczupłe, bo wnosilo je tylko nieliczne grono przedsiębiorców — w tej liczbie zakłady elektryczne i inne gminy m. Lwowa. Bierność podobna, obecnie ustać powinna i usadzić musi, Zakład bowiem w miarę zwycięskiego pochodzenia wojsk austriackich na wschód, stanie przed pełnią swych zobowiązań wobec uprawnionych do poboru rent (zaległych i bieżących) i wskutek tego będzie musiał starać się o dochody z opłat, przedewszystkiem zaś zadac uszczenia zaległości, które idą w miliony koron. Zakład apeluje przeto do obywatelskiego poczucia przedsiębiorców i prosi o wnoszenie zaległych i przeznaczonych na cel wybitnie publiczno-humanitarny. Cel ten wyliczył opłaty na ubezpieczenie od wypadków z pod przepisów o moralojum, Zakład atoli, wchodząc w krytyczne położenie przedsiębiorców, łagodzi rygor ustawy i udziela chętnym płatnikom daleko idących ulg w uiszczaniu zaległości. Żywimy nadzieję, że ażeł niniejszy nie pozostanie bez skutku i umożliwi autonomicznej instytucji krajowej spełnienie zadania publicznego.

Nieuczciwe spekulacje. Od kilku dni daje się zauważyć w mieście brak tytoniu. Nasuwa się przypuszczenie, że jest to dziełem spekulantów, którzy skupują duże zapasy, aby następnie podbić ceny. Również znika zastraszająco wszelka drobna moneta.

Apel do dobrych serc. Znowu idzie o kogoś, komu bezlitosna pożoga wojenna zabrała wszystko, zostawiając jedynie troskę o chleb codzienny i wspomnienie lepszej przeszłości. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcji b. obywatel ziemski, inżynier Hieronim Zacharski. Staruszek ten, dźwigający na barkach 76 uciążliwie przepracowanych lat, ostatnimi wypadkami doszczętnie zrujnowany, jedyną drogą ocalenia się przed nędzą widzi w powrocie do rodziny. Ufni tem, żeśmy nigdy nie pukali napróżno, śmiało wyciągamy dłoń po ofiarę dla zasługującego na nią starca. To tak niewiele, a tak wiele! Chętni ofiarodawcy zechcą się zgłosić w Administracji naszego piśmie, ul. Sokola 4.

Ofiarność. Otrzymałszy następujące pismo: Wojskowy oddział robotniczy pod komendą dra Bednarowskiego, rekrutujący się z pospolitaków lwowskich, wróciwszy po 10-miesięcznej tułaczce do ukochanego Lwowa, złożył w Prezydjum Magistratu na chleb dla najuboższych bez różnicy wyznania 260 kor. 20 hal., zaś pp. Józef Menczel, Maurycy Fschbein, restaurator z Krasnego, Fink i Salomon Rappaport złożyli w Prezydjum magistratu, zebrani między znajomymi kwotę 195 K 70 h., 14 Rub. 35 kop. i 2 marki z przeznaczaniem tej kwoty na tyłoni dla rannych żołnierzy i inwalidów austr. i p. Wasilkowska, żona em. radcy szkolnego złożyła na ten cel kwotę 10 Rub. Za te dary składam serdeczne podziękowanie. Dyrektor magistratu B. Ostrowski.

Na rzecz Galic. Czerwonego Krzyża złożono: Tadeusz Bohdan 30 rs., Helena Rosner 20 kor., Zofia Zawisłak 50 kor., Edmudowie Bilińscy 50 kor., Paulina Wasieczńska 15 rs., Marja Horakowa 20 rs., M. Topolnicka, magaz. mód 20 kor., Karol Pinder 20 k., Józef Woliński 5 rs., Natan Heiman 10 kor., Piotr Borecki 10 kor., Marja Dylewicz 10 k., Józefa Weisstein 3 sztuki bielizny. Za powyższe dary te składa Wydział serdeczne podziękowanie.